

FRANCISZEK ZIEJKA*

OCALIĆ DLA POTOMNYCH NARODOWE PAMIĄTKI...
O SPOŁECZNYM RUCHU
ODNOWY ZABYTKÓW W KRAKOWIE W XIX WIEKUTO SAVE THE NATIONAL RELICS OF THE PAST FOR
DESCENDANTS...THE SOCIAL MOVEMENT FOR THE HISTORICAL OBJECTS
RESTORATION IN CRACOW IN 19TH CENTURY

Streszczenie

W drugiej połowie XIX wieku zapoczątkowany został w Krakowie ruch społeczny dla ratowania przed wyburzeniem budynków i innych obiektów zabytkowych. Z czasem utworzone zostały stowarzyszenia kulturalne, które kładły silny nacisk na ważność zachowania obiektów zabytkowych. Na początku wieku XX rozpoczął działalność Związek Towarzystw Kulturalnych, który koordynował i organizował akcje mające na celu ochroną historycznych pamiątek narodowych w Krakowie.

W artykule opisano szczegółowo proces powstawania i rozwoju ruchu społecznego dla ochrony zabytków w Krakowie. Przedstawiono najbardziej istotne akcje i wydarzenia, a także najbardziej zasłużone osoby, które brały udział w tym procesie.

Słowa kluczowe: pamiątki narodowe, ruch społeczny, zachowanie obiektów zabytkowych

Abstract

In the second half of the 19th century the social movement for saving from demolition the historical buildings and other relics of the past was originated in Cracow. Then, within time the cultural associations emerged that – acting on different fields – put the increasing emphasis onto importance of historical objects preservation. At the beginning of the 20th century the Federation of Cultural Associations started their activity aiming to coordinated and organized actions for saving the national relics of the past in Cracow.

The paper describes in a detailed way the process of origination and development of the social movement for saving the historical objects in Cracow. The most important and significant actions and events are presented as well as the most meritorious men who made a great contribution to that process are mentioned.

Keywords: national relics of the past, social movement, historical objects preservation

* Prof. dr hab. - Przewodniczący Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa

Zawieruchy wojenne, jakie raz po raz przetaczały się przez ziemie polskie, nie oszczędzały Krakowa. Szczególnie w XVII i XVIII w. W 1655 roku miasto nasze zostało złupione przez Szwedów. Oni złupili miasto, paląc wiele dzielnic, a nade wszystko nakładając kontrybucje także w pierwszych latach XVIII wieku. Niemniej groźnymi najeźdźcami byli Austriacy czy Rosjanie, którzy w epoce schyłku Rzeczypospolitej raz po raz wkraczali do Krakowa, niszcząc jego zabudowę, ściągając z ludności ogromne kontrybucje. Obok obcych armii Kraków miał także innych wrogów. Były nimi epidemie, powódzie a nade wszystko pożary. Historycy twierdzą, że od XII w. aż do połowy XIX w. żywioł ten niszczył miasto ponad czterdzieści razy! Po przejściu każdego kolejnego takiego kataklizmu miasto jednak podnosiło się z popiołów. Odbudowywano domy, przywracano świetność świątyniom, budowano nowe. Miasto nie poddało się także klęskom, jakie spadły na gród w II połowie XVIII w. Walerian Kalinka pisał, że w ciągu siedmiu sierpniowych dni 1767 r. (od 6 do 12 sierpnia) wielki pożar strawił do szczytu Zwierzyńiec, Kleparz, Lubicz, Wesolą, Nowy Świat, Wielopole, Garbarze, Krupniki i młyny królewskie. Piasek, Biskupie, zabudowania nad Wizytkami, ogrody królewskie, Smoleńsk, a w ostatnim dniu ulicę Długą i Szlak, niegdyś własność włoskiej rodziny Montelupich. W ciągu następnych lat zajmowały Kraków na przemian wojska rosyjskie i polskie.¹ Miasto zaczęło się wyludniać. Po powstaniu kościuszkowskim mieszkańcy opuszczali miasto jakby przekazane na zniszczenie, na Bożej łasce zostawiali domy, które się waliły jeden po drugim tak, że nie było ani jednej ulicy i placu gdzie byś nie ujrzał domów albo już zwalonych albo drągami podpartych.² Stanisław Krzyżanowski przypomniał w 1902 r., że wg spisu z 1795 r. w Krakowie (i w sąsiednich jurydykach, tzn. podmiejskich osadach, tj.: Rybaki, Pędzichów, Biskupie, Smoleńsko, Szlak, Groble, Garbary) mieszkało nieco ponad 11 tys. mieszkańców, z czego w samym tylko żydowskim Kazimierzu blisko 2 tys.³ Na inną stronę upadku Krakowa z przełomu XVIII-XIX wieku zwracali uwagę Marian Sokołowski i Władysław Łuszczkiewicz, we wspomnieniu o pierwszym rządowym konserwatorze Galicji Zachodniej, Pawle Popielu. Czytamy w ich tekście, że *Na początku tego stulecia [tzn. XIX] Kraków zapomniał zupełnie, jakie skarby artystyczne w sobie posiada. Od przejeżdżających cudzoziemców niekiedy dowiadywał się mimochodem, że ma arcydzieła godne pierwszorzędnych stolic. Jeżdżono wprawdzie do Włoch, kolekcjonowano nawet dzieła obcego artysty dla mody, ale własnych zabytków nie umiano ocenić, z góry powziąwszy przekonanie, że w Polsce nie może być nic znakomitego w tym względzie.*⁴

W niemalym stopniu na losach ówczesnego Krakowa zaważyły decyzje władz zaborczych. Już w pierwszych latach XIX w. władze austriackie, powołując się na względy sanitarne, wydały nakaz burzenia murów obronnych i obwałowań. Prace rozbiórkowe przy murach prowadzono przez wiele lat, sprzedając pozyskane z nich cegłę i kamień na licytacji. Zmieniały się jedynie przesłanki owych prac. Jeśli początkowo mówiło się przede wszystkim o względach sanitarnych,⁵ to wkrótce pojawił się nowy

¹ W. Kalinka, *Historia pożaru miasta Krakowa*, Kraków 1850, s. 9. Por. także: J. Łepkowski, *O pożarach w Krakowie*, Kraków 1846.

² Jw., s.11.

³ S. Krzyżanowski, *Ludność Krakowa z końcem XVIII w.*, Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1902", Kraków 1901, s.50-54.

⁴ M. Sokołowski, W. Łuszczkiewicz, *Paweł Popiel (1807 – 1892)*, Kraków 1893, s. 8.

⁵ Wiele w tym musiało być prawdy, co potwierdzają świadkowie tamtych lat. K. Bąkowski cytuje w swojej *Historii Krakowa* opinię austriackiego konserwatora, J. A. Schultesa, który w 1806 r. tak opisywał mury krakowskie: *Wieże stare, mury i dzwonnice są siedliskiem kawek. Za dnia aż ciemno od nich, ptactw to znajduje żer w dawnych fosach miejskich, służących za kloaki* (K. Bąkowski, *Historia Krakowa*, Kraków 1898, s. 165 (seria: „Biblioteka Krakowska”, nr 6). Niezwykle obrazowo a zarazem bez upiększania ukazał stan murów obronnych Krakowa u progu XIX w. Ambroży Grabowski. Warto może choć we fragmentach przywołać tu jego uwagi, posiadają bowiem wartość dokumentarną. Pisał zatem Grabowski, że *Kraków był otoczony podwójnym murem i obstawiony dokoła basztami. Przestrzeń zewnętrzna około murów, która oddzielała miasto od przedmieść, była to okolica niedostępna, zasypana górami śmieci, błota i rumowiska, wywożonymi z miasta i sypanymi bezładu, zarosła lasem ostów, pokrzyw, szaleju, psiego mleczu, przerznięta w różnym kierunku bagnistymi i śmierdzącymi ściekami nieczystości, spływającymi z miasta, skąd rozchodził się nieznośny smród, osobliwie w czasie upałów letnich [...] Przestrzeń od bramy pobocznej do bramy Wiślniej. Tylko wąską drożyną można było przejść i przejechać od bramy pobocznej pod samym Wawelem do bramy Wiślniej. Cała ta przestrzeń koło murów była śmieciami i rumowiskiem [...] W dolach zaś pomiędzy tymi zalegała smrodliwa gnojówka, a na brzegach rosły zielska, badyle i chwasty [...] Od bramy Wiślniej do furtki Szewskiej. Przy samej bramie Wiślniej, prawie dotykając do niej, był dosyć szeroki rów napelniony plugastwem w stanie gęstej cieczy, który wyziewem swym zatruwał całą powierzchnię, a z tego smrodliwego strumienia wydobywał się bańkami gaz*

termin, który stał się słowem-wytrychem: *upiększenia miasta*. Szermując tym hasłem wyburzano nie tylko mury obronne miasta (ostatecznie ofiarą „burzymurków” padła zdecydowana większość murów, w tym 44 bramy i baszty!), ale szereg innych zabytkowych budowli. Tak na przykład w 1819 r., po dwuletnich dyskusjach w Senacie m. Krakowa, zdecydowano o wyburzeniu Ratusza miejskiego (Wieża Ratuszowa ocalała tylko dlatego, że uznano ją za dobry punkt obserwacyjny dla strażaków). Przez kilkadziesiąt lat, od lat osiemdziesiątych XVIII w., trwała w Krakowie wielka akcja burzenia starych, gotyckich i barokowych, kościołów. Znamienne, że tylko w latach 1796-1809 wyburzono tu 15 kościołów! W następnym trzydziestoleciu wyburzono jeszcze kolejnych dziesięć. Kilka innych zdesakralizowano.⁶

*blotny odrażającego fetoru, które okrywały całą jego powierzchnię. Za tym rowem pod kościołem św. Norberta był kawałek ornego gruntu, który zasiewano prosem itp. [...] Dalej ku furtce Szewskiej były jeszcze ślady dawnych fos, lecz te już były śmieciami i gruzem murowanym prawie zasypane. [...] **Od furtki Szewskiej do bramy Sławkowskiej.** Tu już wyraźniej widać było dawne fosy, w których miejscami rosła trawa i pasło się bydło. W zimie zaś, gdy wody z jesiennych ulew zamarzyły, bywały tam wyborne ślizgawki [...] Tu za kościołem oo. Reformatów było nasypisko ziemne, czyli ów niedokończony R o n d e l, który Moskale w czasie Konfederacji Barskiej, zajmując Kraków, zaczęli sypać dla lepszej obrony miasta, a to przymuszając krakowian do roboty [...] Tę część miasta, jak inne, opasywał mur podwójny, pomiędzy którym, jak wszędzie, były ogrody długie a wąskie, w których jeszcze za mojej pamięci były kregielnie i szynkowano piwo. [...] **Od Sławkowskiej do Floriańskiej.** Przestrzeń ta niewielka od bramy jednej do drugiej. Tu była głęboka fosa murowana kamieniem i ta była najlepiej zakonserwowana. Szła ta fosa około samego arsenału miejskiego dotąd stojącego. [...] **Od bramy Floriańskiej do furtki Mikołajskiej.** W przestrzeni tej były najlepiej dochowane dawne fortyfikacje miasta, fosa, dwa mury i baszty. Sama brama Floriańska otoczona była głęboką fosą, z ciosowego kamienia murowaną, a to z zewnątrz od Kleparza. Przez tę fosę był w XV i XVII w. most zwodzony, jako i we wszystkich bramach. [...] Od samej bramy Floriańskiej ku Mikołajskiej furtce pomiędzy murami były ogródki w jednym z nich, do którego wchodziło się z bramy Floriańskiej, były kramy prochowe do murów przytknięte, może w liczbie dziesięciu. [...] Wewnątrz furtki Mikołajskiej był wchód do ogrodu między murami, gdzie była urządzona strzelnica (zwano ją Celestat), w której przed rozbiorem Polski krakowianie strzelali do kurka. [...] **Od Mikołajskiej furtki do Nowej bramy.** Tu był także wał otaczający fosę, a w tej kałuży i błoto smrodliwe. Wał był niski lecz szeroki, bo go codziennie rozszerzano błotem wywożonym z ulic krakowskich. [...] **Od Nowej do Grodzkiej bramy.** Tu za kościołem św. Trójcy mur i baszty. Dalej ok. kościoła św. Józefa i za kościołem św. Piotra i Pawła już tylko był mur bez baszt, które tu dawniej stojąc podupadały. Okolica tu była pusta, błotna, w nieładzie, a rowy napelnione gnijącymi nieczystościami. Miejsce to było mało uczęszczane i tylko wiodła tędy wąska drożyną około łąki św. Sebastiana, którą jeżdżono od bramy Grodzkiej ku Wesołej i ku Kleparzowi. [...] Jeszcze przybyło do tego niemiłego widoku, kiedy za czasów austriackich i Ks[ięstwa] Warszawskiego zaczęto rozwalać mury i baszty, a porujnowawszy je, nigdzie porządnie miejsca nie zarównano. (A. Grabowski, *Wspomnienia*. Wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, t. II, s. 182-188).*

⁶ Akcję burzenia kościołów krakowskich rozpoczął na początku lat osiemdziesiątych XVIII w. ówczesny prymas Polski – ks. arcybiskup Michał Poniatowski, zarządzający diecezją krakowską w imieniu chorego bpa Kajetana Sołtyka. Zapoczątkowana w latach osiemdziesiątych XVIII w. akcja wyburzania starych kościołów trwała przeszło pół wieku. W tym czasie zburzono: kościół pod wezwaniem Zwiastowania NMP i św. Scholastyki (SS. Benedyktynki) – na rogu ul. Św. Krzyża i św. Marka (w 1782 r); kościół św. Jakuba Apostoła przy ul. Skawińskiej (1787); kościół św. Piotra – na rogu ul. Grodzkiej i Poselskiej (1791); kościół św. Michała i św. Józefa – na ul. Poselskiej (1797); kościół św. Filipa i Jakuba – na Kleparzu (1801); kościół św. Piotra – na ul. Łobzowskiej (1801); kościół św. Szczepana – na Pl. Szczepańskim (1802); kościół św. Jerzego – na Wzgórzu Wawelskim (1803-04); kościół św. Michała – na Wzgórzu Wawelskim (1803-04); zdesakralizowany już w 1797 r. kościół św. Macieja i Mateusza – na Pl. Szczepańskim (1809); kościół św. Gertrudy – przy ul. Św. Gertrudy (1810); kościół św. Marii Magdaleny – przy pl. Magdaleny (1811); kościół św. Krzyża – przy ul. Słowiańskiej (1818); kościół św. Walentego – na Pędzichowie (1818); kościół św. Sebastiana – przy ul. Sebastiana (1821); kościół Wszystkich Świętych – na pl. Wszystkich Świętych (1835-38). Nadto kilka kościołów zdesakralizowano, przeznaczając budowle na inne cele: kościół św. Ducha – na pl. Św. Ducha (zdesakralizowany w 1783 przeznaczono na mieszkania dla księży – emerytów, których w 1879 r. przeniesiono do szpitala św. Łazarza; zburzony został w 1892 roku); kościół św. Agnieszki – przy Al. Dietla (zdesakralizowany w 1788 r.; sprzedany na magazyny; wykupiony ze składek publicznych w 1926 r. i przeznaczony na kościół garnizonowy); kościół św. Katarzyny – przy ul. Augustiańskiej (zdesakralizowany w 1796 r. i przeznaczony na magazyny dla armii austriackiej; zwrócony został Augustianom w 1814 r., w 1827 r. przeznaczony do wyburzenia, na początku lat trzydziestych częściowo zreperowany. Dopiero w 1852 r. podjęto w nim prace restauracyjne, które doprowadziły do jego uratowania i przywrócenia do kultu); kościół św. Jadwigi – na Stradomiu (zdesakralizowany ok. 1799 r.; budynek włączony został do sąsiednich kamienic); kościół OO.

Na szczęście powoli ale systematycznie idea ratowania zabytków przeszłości zaczęła jednak torować sobie drogę do świadomości krakowian. Wśród przyczyn, które zapoczątkowały te zmiany, paradoksalnie wymienić należy utratę niepodległości przez Polskę pod koniec XVIII wieku. Wprawdzie fakt wymazania Polski z mapy Europy wywołał wśród Polaków różnorodne reakcje, nie zawsze chwalebne,⁷ to przecież z upływem lat świadomość rozmiarów tej tragedii, jaką była utrata niepodległości, zaczęła docierać do coraz większej liczby Polaków. Coraz więcej osób zaczęło też zdawać sobie sprawę z tego, że z czasów dawnej świetności pozostały przede wszystkim zabytki. Potwierdzał to po latach jeden z najbardziej zasłużonych dla sprawy ratowania naszego dziedzictwa kulturalnego ludzi – prof. Józef Łepkowski. W 1851 r. pisał on: *Od chwili zupełnej utraty bytu politycznego zaczęto głębiej w przeszłość zaglądać i mimo braku ogólnych o archeologii jako nauce pojęć gorliwe o zachowanie pamiątek krajowych staranie widzimy.*⁸ Świadomość wagi zabytkowych budowli, dzieł artystycznych z dawnych wieków, pojawiła się w pierwszej kolejności wśród mieszkańców Krakowa. Niektórzy z nich już w pierwszych latach XIX w. podjęli działania mające na celu ratowanie dziedzictwa kulturalnego dawnych wieków. Pierwszeństwo w tym zaszczytnym szeregu „ratowników” dziedzictwa narodowego polskiego przypada profesorowi architektury krakowskiego uniwersytetu, **Feliksowi Radwańskiemu** (1756-1826). Ten znakomicie wykształcony architekt, budowniczy wielu wspaniałych budowli (był m.in. projektantem i budowniczym Collegium Kołłątajowskiego przy ul. Św. Anny, Obserwatorium Astronomicznego w Ogrodzie Botanicznym), dożywotni senator m.Krakowa, zapisał się w kronikach Krakowa przede wszystkim jako obrońca murów obronnych miasta a także założyciel Plant. Akcję swoją rozpoczął w 1817 roku, gdy władze krakowskie zgodziły się na zburzenie barbakanu stojącego przed bramą Sławkowską i pojawiła się realna groźba zburzenia także Barbakanu stojącego przed Bramą Floriańską wraz z ową bramą i sąsiednimi basztami: Pasamoników, Stolarskiej i Ciesielskiej. I rzeczywiście, w styczniu 1817 r. pojawił się na posiedzeniu Senatu Wolnego Miasta Krakowa formalny wniosek o zburzenie wzmiankowanych budowli, a to celem *dostarczenia materiału do budowy mostu na Starej Wiśle pomiędzy Stradomiem a Kazimierzem i na Rudawie na Zwierzyńcu.*⁹ Wówczas Radwański zgłosił na posiedzeniu Senatu *votum separatum* wobec projektowanej uchwały i w ramach uzasadnienia przedstawił dokument, w którym uzasadniał potrzebę zachowania i zreperowania Bramy Floriańskiej oraz Barbakanu. Argumentacja jego była na tyle przekonująca, że senatorzy odstąpili od zamiaru burzenia tych zabytków.¹⁰

Bernardynów (Żłóbek) – na rogu ul. Św. Jana i św. Tomasza (zdesakralizowany w 1802; sprzedany kupcowi węgierskiemu Maciejowi Knoztzowi, który zamienił go na oberżę „Pod Królem Węgierskim”, następnie – pod Hotel Saski); kościół św. Urszuli – na rogu ul. Św. Jana i św. Marka (zdesakralizowany w 1812, zakupiony przez Macieja Knotza; od 1830 r. – mieścił się w nim teatr). (por.: A. Grabowski, *Wspomnienia*, jw., t. II, s. 209 passim; J. Lepiarczyk, *Konserwacja zabytków architektury*, Kraków 1854, s. 23 passim; W. Ślesieński, *Problemy konserwatorskie Krakowa w pierwszej połowie XIX wieku* w: „Ochrona Zabytków” 1963, nr 1, s. 3-15; J. Piekarczyk, *Inwazja burzymurków. Krakowskie spory*, „Kraków” 1984, nr 1, s.18-21); M. Rożek, Nie istniejące kościoły Krakowa w: Biul. Biblioteki Jagiellońskiej – 1983, s.95-121.

⁷ Jak podają świadkowie epoki, przedstawiciele rodów arystokratycznych z wielką ochotą spieszyli w 1796 r. do Warszawy czy do Krakowa, aby w tamtejszych katedrach złożyć *homagium* reprezentantom zaborczej władzy. Jak pisał J. I. Kraszewski z tej okazji bardzo często urządzali wielkie bale i rauty. Przed tym upokarzającym aktem złożenia przysięgi na wierność obcym władcom nie uchylała się także szlachta czy przedstawiciele miast polskich. Przecież ludzie należący do intelektualnej elity narodu zdawali sobie sprawę z tragedii, jakiej byli świadkami. Nie przypadkowo przypomina się więc fakty dramatycznej reakcji niektórych z osób należących do tej sfery ludzi. Wiadomo na przykład, że na wieść o podpisaniu w Petersburgu III rozbioru Polski Jan Śniadecki, jeden z największych uczonych tamtych czasów, w ciągu jednej nocy osiwił. Wiadomo także, że czołowy poeta tamtych czasów, Franciszek Dionizy Kniaźnin dostał z tego samego powodu pomieszanego zmysłów. Ta okoliczność sprawiła, że twórczość literacką porzucili tak znani twórcy, jak Franciszek Karpiński czy Franciszek Zabłocki.

⁸ J. Łepkowski, *Sprawozdanie z podróży archeologicznej po Sądecyźnie*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, t. 23, 1851, s. 229.

⁹ A. Chmiel, *Feliks Radwański* (1926) w: tegoż, *Szkice krakowskie*, Kraków 1939-1947, s. 173.

¹⁰ Do krakowskiej legendy przeszła argumentacja senatora Radwańskiego w sprawie obrony tych zabytków. W pierwszej kolejności przedstawił on argumenty historyczne przemawiające za uratowaniem Bramy. Pisał więc, że oprócz charakteru obronnego miała także charakter ceremonialny, przeznaczona była bowiem *na przyjmowanie uroczyste królów z chwalebnych ich wypraw powracających. Z zewnętrznych ganków witała ich z*

Jeszcze za życia senator Radwański znalazł sojusznika w osobie **Artura Potockiego** (1787-1832), który po zakupieniu w 1822 r. pałacu „Pod Baranami” włączył się aktywnie w życie miasta. Jako członek Izby Reprezentantów Rzeczypospolitej Krakowskiej już w pierwszym roku swojej obecności w niej, w ostatnich dniach grudnia 1825 r., zwrócił się do władz miasta z apelem o ratowanie zabytkowych budowli w słowach: *Otoczeni pomnikami czasów świetnych jesteśmy odpowiedzialni za ich utrzymanie, a nawet ozdobę. Na tej klasycznej ziemi naszych pamiątek kamienie mają głos, aby przeszłość opowiadać przyszłości. Obawiamy się, by kiedy nie powstały na nas i nie rzekły: wiele uczynili ku wygodzie i użytku, nic dla obowiązku. Wnoszę, aby uprosić Senat o podanie na przyszłej reprezentacji projektu prawa względem utrzymania i przyozdobienia naszych starożytnych gmachów.*¹¹ Do rangi symbolu urasta także fakt powołania właśnie Artura Potockiego w 1830 r. na prezesa powołanego przez Senat m. Krakowa **Komitetu Reparacji Zamku Krakowskiego** (był też on wśród pierwszych ofiarodawców na ten cel – przeznaczył też na restaurację zamku 10 tys. złp).¹²

Walka takich ludzi, jak Radwański czy Potocki, o uratowanie budowli zabytkowych w Krakowie zaczęła zyskiwać coraz więcej zwolenników. Szczęśliwie znalazł się wśród nich **Florian Straszewski** (1766-1847) – senator m. Krakowa, jeden z inicjatorów usypania Kopca Kościuszki. W 1822 roku stanął on na czele Komitetu Ekonomicznego, który zbierał pieniądze na przekształcenie terenów wokół starego miasta w Planty (w 1830 roku z własnych funduszy utworzył fundację na ich utrzymanie). Część zysków z dzierżawionej przez siebie od miasta loterii liczbowej przeznaczał systematycznie na „upiększanie” Krakowa. Dzieło Straszewskiego kontynuowali bracia **Kremerowie: Karol** (1812-1860) i **Józef** (1806-1875). Pierwszy z nich był architektem i konserwatorem. W 1838 roku został mianowany dyrektorem Budownictwa Rzeczypospolitej Krakowskiej. Członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, zasłużył się jako restaurator Collegium Maius (w latach 1840-48), kościoła Mariackiego (w 1841 r. odnowił wyższą wieżę świątyni), gmachu Starego Teatru (w latach 1841-43) a także spalonego w 1850 r. kościoła oo. Franciszkanów. Józef Kremer, znakomity filozof i historyk sztuki, profesor a także rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletni wykładowca estetyki w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, również domagał się ochrony zabytków krakowskich. To jego zabiegi sprawiły, iż w 1874 r. na nowo nie podjęto w Krakowie akcji wyburzania resztek murów obronnych miasta!

Wspólnie z tymi pionierami ochrony zabytków krakowskich działali inni. Byli to historycy, archeolodzy, konserwatorzy, architekci a nade wszystko – historycy sztuki. Nie brakło także znakomitych amatorów, całkowicie oddanych sprawie ochrony zabytków. Lista ich jest długa, ale bo też sprawa ratowania zabytków krakowskich w XIX wieku coraz bardziej stawała się atrakcyjną. W historii ratowania zabytków krakowskich trwale zapisało się wielu świątłych przedstawicieli elity intelektualnej

daleka krzykliwymi trąbami, z bliska głośnymi ludu okrzykami, wewnątrz płęć piękna, osiadłszy makatami i dywanami bogatymi ozdobione ganki: żony, matki i siostry poklaskiwały mężnym małżonkom, synom i braciom, że wierni królowi, ojczyźnie, przybyszą ozdobieni wawrzynami zwycięstwa. Urzędnicy zaś koronni, wierny magistrat, składali hołd winny królom, otoczonym walecznymi hetmanami, wodzami, bojownikami. Ponieważ Senator nie był przekonany, czy ta argumentacja przemówi do prezesa Wodzickiego i jedenastu jego kolegów-senatorów, odwołał się do argumentacji meteorologicznej. Pisał więc: Wiatry północny i północno-zachodni niosą nam zwyczajnie śniegi zadymne, takowe miotałyby je gwałtownie ze samego Kleparza w środek Rynku i gdyby te panowały, ciężko by się komu przyszło na nogach utrzymać, tym bardziej, że plac targowy kleparski potężny, poziomymi po wielkiej części otoczony domami, od ulicy Warszawskiej niczym nie zasłonięty, przesyłałby wichry prostą ulicą w środek miasta. Przez wzgląd na zdrowie, pieszczenie[ś] wychowane kobiety i dzieci byłyby wystawione na częste fluksje, reumatyzmy, a może i paraliże. (Jw., s. 174-175). Chmiel przypomina, że jeszcze raz, w 1827 r., zawisła groźba zburzenia Bramy Floriańskiej i Barbakanu. Tym razem w obronie tych zbytków wystąpił sędzia pokoju Jan Librowski, który odwołał się w swoim wystąpieniu do tych samych przesłanek, do których odwoływał się Radwański. Potwierdza to lektura broszurki Leona Cyfrowicza z 1884 roku pt. *Obraz Matki Boskiej i skarbonka ubogich w Bramie Floriańskiej w Krakowie*, w której autor przywołuje argumenty sędziego Cyfrowicza przemawiające z uratowaniem Bramy Floriańskiej wygłoszone na posiedzeniu senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej w dniu 17 stycznia 1827 r. Okazuje się, że Librowski po prostu powtórzył wszystkie argumenty Radwańskiego. Także i tym razem bojaźń rajców krakowskich przed gwałtownymi wiatrami, które mogły wyrządzić szkodę (nie tylko zdrowotną, także moralną!) ich żonom i córkom zwyciężyła, dzięki czemu do dziś radujemy oczy widokiem Bramy Floriańskiej i Barbakanu.

¹¹ „Gazeta Krakowska” z 29 stycznia 1826 r. Cyt. za: Sz. Wachholz, *Rzeczpospolita Krakowska. Okres od 1815 do 1830 r.*, Warszawa 1957, s. 406.

¹² Wybuch powstania listopadowego sprawił, że Komitet ostatecznie nie podjął prac restauracyjnych przy Zamku. Gwoli prawdy należy dodać, że składkę na „reparację” Zamku złożył w tym czasie także car Rosji, Mikołaj I.

i artystycznej Krakowa. Każdy z nich z innego tytułu, nie miejsce też, aby szczegółowo o wszystkich tu pisać. Dość wspomnieć ich nazwiska: *bp Jan Paweł Woronicz* (1757-1829), *Ambroży Grabowski* (1782-1868), *Józef Muczkowski* (1795-1858), *Franciszek M. Lanci* (1799-1875), *Wincenty Pol* (1807-1872), *Teofil Żebrawski* (1800- 1887), *Paweł Popiel* (1807-1892), *Józef Łepkowski* (1826-1897), *Władysław Łuszczkiewicz* (1828-1900), *Sławomir Odrzywolski* (1846-1933), *Tomasz Pryliński* (1847-1895), *Włodzimierz Demetrykiewicz* (1858-1937), *Zygmunt Hendel* (1862-1929), *Klemens Bąkowski* (1860-1938) czy wreszcie *Stanisław Tomkowicz* (1850-1933). Ludzie ci wnieśli, każdy na swój sposób, znaczący wkład bądź to w dzieło gromadzenia pamiątek narodowych, bądź w propagowanie idei ratowania zabytków, w dzieło ratowania i odnawiania konkretnych budowli, ale także – poprzez przygotowywanie opracowań historycznych poświęconych określonym zabytkom lub zabytkowym zespołom.

Wprowadzenie w życie idei ratowania i odnowy zabytków nie było łatwe. Świadczy o tym choćby przykład ks. Sebastiana Sierakowskiego (1743-1824). Ten profesor architektury w Szkole Głównej Krakowskiej, kilkakrotnie wybierany na urząd rektora tej uczelni, zasłużony restaurator katedry wawelskiej, Collegium Maius (w latach 1816-21 własnym sumptem odnowił Salę Jagiellońską czyli Aulę), Kaplicy Zygmuntowskiej i wielu innych budynków, budowniczy kościołów, nie posiadał jeszcze świadomości wartości poszczególnych zabytków, toteż nie tylko nie protestował przeciw działalności „burzymurków” ale sam wskazywał kolejne budynki, często z epoki wieków średnich, ze starego śródmieścia do wyburzenia. W swojej działalności architekta głęboko ingerował w substancję zabytkowych budowli, projektując na przykład przebudowanie fasady katedry wawelskiej w stylu klasycystycznym, czy też przebudowę w tym stylu Sukiennic oraz Wieży Ratuszowej.¹³

Nie czas i miejsce, aby przywoływać tu zasługi każdego z przywołanych wyżej obrońców krakowskich zabytków. Jest faktem, że to dzięki nim, a także - dzięki ich następcom, uratowano w Krakowie w XIX w. i na początku XX w. setki zabytkowych budowli, a wielu z nich - przywrócono niegdysiejsze piękno. W Krakowie z upływem czasu znaleźli oni spore grono zwolenników, którzy wspierali ich prace finansowo a także moralnie. Ci właśnie wielbiciele „starego” Krakowa zaczęli skupiać się w stowarzyszeniach i kołach mających na celu wsparcie idei zachowania dla potomnych krakowskich zabytków.

Jak wspomniano, w 1830 r. powołano do życia Komitet Reparacji Zamku Krakowskiego. W tym samym roku powstał w Krakowie *Komitet do Upiększenia Miasta* (jednym z jego czynnych członków był Florian Straszewski), który jednak nie zapisał chwalebnej karty w dziejach miasta, zgadzając się na prowadzenie akcji wyburzeń zabytkowych obiektów. Ruch ochrony zabytków przybrał na sile dopiero po tragicznym w skutkach pożarze miasta z 1850 r., kiedy pastwą płomieni padło ponad 160 budynków (w tym cztery kościoły i cztery klasztory oraz kilka wspaniałych pałaców z pałacem biskupów oraz pałacem Wielopolskich na czele).

W obliczu tej katastrofy do akcji przystąpili przede wszystkim członkowie działającego w podwawelskim grodzie od 1815 r. *Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*. Z inicjatywy członków Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych tegoż Towarzystwa, w odpowiedzi na apel *Komitetu Pogorzeeli Miasta Krakowa* (z dnia 16 listopada 1850 r), powstała *Komisja Restauracji Pomników*. Jej pracami kierował prof. Józef Łepkowski. Komisja przystąpiła natychmiast do prac inwentaryzacyjnych oraz wstępnego zabezpieczenia pomników w dwóch kościołach: franciszkanów i dominikanów. W ciągu dziesięciu lat staraniem Komisji, dzięki pozyskanym z różnych stron funduszom, odnowiono w tych dwóch starożytnych świątyniach grobowce, pomniki, portrety a także wiele zabytków ruchomych. Członkowie Komisji Restauracji Pomników nadzorowali także prace konserwatorskie prowadzone w latach 50. i 60. w Katedrze Wawelskiej (w kaplicach: Lipskich i Zygmuntowskiej). Ona zajęła się także nadzorem nad pracami przy głośniejszej restauracji grobowca Kazimierza Wielkiego (1869), ołtarza Wita Stwosza (od 1863 r), kościoła św. Katarzyny i in.

W 1886 r. powstało w Krakowie *Towarzystwo dla Upiększania Miasta Krakowa i Okolicy*. Wprawdzie w *Statucie* tego stowarzyszenia wśród celów działalności nie ma informacji nt. bezpośredniej ochrony zabytków (można jednak było przeczytać w nim, że zamierzało się ono zająć zakładaniem muzeów z różnych dziedzin nauki, przemysłu i sztuki, lub też [w]zbogacaniem już istniejących), z różnorodnych przedsięwzięć, jakie podejmowało to Towarzystwo godzi się tu zwrócić

¹³ Por. m.in.: J. Lepiarczyk, *Działalność architektoniczna Sebastiana Sierakowskiego. Projekty klasycystyczne i neogotyckie (1777-1824)*, Kraków 1968.

uwagę na jego włączenie się w pierwszych latach XX wieku, w obronę domków przy kościele św. Idziego a także pałacu „Pod Krzysztoforą”, którym to zabytkom groziło wyburzenie, o czym przyjdzie jeszcze szerzej mówić.

Bezpośrednio związane z ideą ochrony zabytków było stowarzyszenie pod nazwą: **Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej**. Powstało ono w 1888 r., jako społeczne „ramię” działającej od 1853 r. w Wiedniu Centralnej Komisji dla Badania i Konserwacji Zabytków Sztuki i Pomników Historycznych. Komisja działała w całej monarchii za pośrednictwem mianowanych przez władze austriackie konserwatorów. W Galicji Zachodniej tę urzędową funkcję powierzono Pawłowi Popielowi, który też pełnił ją aż do śmierci w 1892 r. z wielką sumiennością i pożytkiem dla polskiej kultury. Interesujące nas tutaj Grono Konserwatorów skupiało konserwatorów, historyków sztuki, architektów i historyków. Jego celem statutowym było niesienie pomocy członkom Grona w sprawach wymagających występowania na zewnątrz, prowadzenie inwentaryzacji zabytków, zdobywanie funduszy na ratowanie zabytków zrujnowanych, a także - upowszechnianie idei ochrony zabytków. Z ważniejszych przedsięwzięć tego stowarzyszenia godzi się tu odnotować zorganizowanie w Krakowie w 1911 roku Pierwszego Zjazdu Miłośników Zabytków i Historii, na który przybyło kilkaset osób ze wszystkich ziem polskich.¹⁴ Dowodem owocnej działalności Grona Konserwatorów jest m.in. sześć tomów wydawnictwa pt.: *Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej* (wyd. w l. 1900-16). Grono zakończyło swoją działalność w 1923 r. Jego pierwszym prezesem był Józef Łepkowski (1889-94), po którym rządy w Gronie sprawowali: Marian Sokołowski (1894-1900) oraz Stanisław Tomkowicz (1900-23).

Wielkie zasługi dla ochrony zabytków nie tylko w Krakowie, ale do I wojny światowej na ziemiach wszystkich trzech zaborów oddało założone w Krakowie w 1902 roku przy Muzeum Narodowym **Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury**. Jak wynika z zachowanych w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie dokumentów, z inicjatywą powołania do życia tego stowarzyszenia wystąpili w marcu 1901 r. studenci UJ i ASP. Zwrócili się oni do ludzi krakowskiej nauki i sztuki z prośbą o pomoc. Ci z wielkim entuzjazmem poparli inicjatywę. Na czele Komitetu Tymczasowego stanął prof. Kazimierz Kostanecki z Uniwersytetu Jagiellońskiego. W dniu 6 czerwca 1901 r. zwołał on nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa w sprawie uchwalenia statutu, który opracował Michał Dzieduszycki. W gronie inicjatorów powołania tego Towarzystwa do życia znaleźli się m.in.: Jerzy Mycielski, Marian Sokołowski, Leon Wyczółkowski, Feliks Kopera, Leonard Lepszy, Konstanty Marian Górski. Pod koniec 1901 r. Namiestnictwo zatwierdziło tekst Statutu, dzięki czemu w dniu 23 lutego zwołano Walne Zgromadzenie Towarzystwa skupiającego 108 członków. Pierwszym prezesem został wybrany Jerzy Mycielski, wielce zasłużony dla historii sztuki profesor UJ. Wiceprezesem został wzmiankowany prof. Kazimierz Kostanecki, a w zarządzie znaleźli się znani przedstawiciele elity intelektualnej i artystycznej Krakowa, m.in.: Marian Zdziechowski, Feliks Kopera, Jan Stanisławski, Konstanty M. Górski.¹⁵ Towarzystwo postawiło przed sobą trzy szczytne zadania:

- 1) *Wyszukiwanie i inwentaryzowanie zabytków sztuki i kultury, mających związek z przeszłością Polski, gdziekolwiek one się znajdują;*
- 2) *Opieka nad tymi zabytkami przez chronienie ich od zniszczenia, tudzież nabywanie i gromadzenie ruchomych zabytków;*
- 3) *Rozbudzanie w społeczeństwie polskim znajomości i zamiłowania do zabytków polskiej sztuki i kultury.*¹⁶

Te szczytne cele członkowie Towarzystwa zamierzali realizować przez urządzenie odczytów i pogadanek na temat zabytków, wydawanie własnego czasopisma, utworzenie specjalistycznej biblioteki a także ustanowienie we wszystkich trzech zaborach delegatów Towarzystwa, którzy by podjęli wielką akcję inwentaryzacji i ochrony zabytków na terenie wszystkich ziem polskich. Tym tłumaczyć należy znaczący wzrost liczby członków Towarzystwa: na koniec 1902 r. liczyło ono 180 członków, w 1903 – 225, a w 1907 – 262. Wkrótce członkowie Towarzystwa przygotowali *Regulamin dla badania i inwentaryzowania dzieł sztuki i przemysłu artystycznego*, który rozesłano do delegatów

¹⁴ Por.: *Pamiętnik pierwszego zjazdu miłośników ojczystych zabytków w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca 1911 roku*, Kraków 1912.

¹⁵ Znamienne, że w głosowaniu do Wydziału (Zarządu) przepadli przede wszystkim artyści-malarze: Teodor Axentowicz, Walery Eliasz, Józef Mehoffer, Włodzimierz Tetmajer, Leon Wyczółkowski, Stanisław Wyspiański. Odpadli także Stanisław Kutrzeba, Karol Potkański, Feliks Jasieński i Rudolf Starzewski.

¹⁶ *Statut Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury*, Kraków 1901, s.3.

w Królestwie Polskim i w Wielkim Księstwie Poznańskim. Pierwszym wielkim przedsięwzięciem sygnowanym przez Towarzystwo była otwarta w dniu 17 czerwca 1902 r. w Sukiennicach wystawa obrazów dawnych malarzy włoskich, francuskich, flamandzkich i niemieckich (łącznie 48 obrazów, które przy tej okazji odnowiono w Berlinie). Powodzenie tej wystawy sprawiło, że Towarzystwo corocznie odtąd organizowało kolejne wystawy (do 1914 r. odbyło się 18 takich wystaw!). Towarzystwo podejmowało szereg innych przedsięwzięć. M.in. jego staraniem w 1907 r. odnowiono mury zamku w Odrzykoniu, doprowadziło do konserwacji portretów Anny i Stanisława Oświęcimów z kaplicy franciszkanów w Krośnie, zajęło się losem zamków w Lipowcu i w Trokach, restauracją portretów biskupów krakowskich z kościoła franciszkanów w Krakowie, a także odnowieniem obrazów cechowych z kościoła św. Katarzyny.¹⁷ Niestety, nie udało się Towarzystwu i innym przedstawicielom świata artystyczno-kulturalnego Krakowa uratować średniowiecznych resztek szpitala i kościoła św. Ducha. Sukcesem jednak zakończyła się ich walka o uratowanie przed wyburzeniem domków przy kościele św. Idziego oraz pałacu „Pod Krzysztoforą”. Ponieważ sprawy te wzbudziły w epoce przełomu wieków XIX-XX wielkie zainteresowanie, godzi się poświęcić im nieco więcej uwagi.

Trwająca od początku XIX w. wielka batalia „burzymurków” o *upięknienie* Krakowa na przełomie lat 80. i 90. tego wieku przybrała na sile. Począwszy od 1872 r. prowadzono w Krakowie dyskusje na temat wzniesienia w mieście nowego gmachu teatru miejskiego. Wśród gorących orędowników takiego teatru znaleźli się m.in. Władysław Ludwik Anczyc oraz Walery Rzewuski, właściciel znanego zakładu fotograficznego. To właśnie Rzewuski już w 1877 r. zaproponował zbudowanie teatru na pl. Św. Ducha, na miejscu zrujnowanych częściowo zabudowań szpitala i kościoła św. Ducha. Tę lokalizację poparł architekt Karol Zaremba, który otrzymał od prezydenta miasta Krakowa, Feliksa Szlachetkowskiego, zlecenie wyboru miejsca pod przyszły teatr. Jesienią 1886 r. Rada Miasta zaakceptowała ten wybór (spośród kilkunastu innych lokalizacji). Przeciwno tej decyzji ruszyła wielka akcja ze strony przedstawicieli elity intelektualnej i artystycznej Krakowa. Wśród protestujących znaleźli się: Józef Łepkowski, Marian Sokołowski, Paweł Popiel, Stanisław Tomkowicz a nade wszystko Jan Matejko. Obrońcy zabytkowych budowli przy pl. Św. Ducha znaleźli wsparcie wśród członków wiedeńskiej Centralnej Komisji Ochrony Zabytków. Niestety, na nic zdały się protesty. Na nic zdał się wymowny gest Matejki, który zaoferował władzom miasta odrestaurowanie na własny koszt kościoła św. Ducha i przeznaczenie go na pracownię malarską. Rada Miasta nie ustąpiła. Ostatecznie zburzono zabytkowe zabudowania szpitala i kościoła św. Ducha, co m.in. spowodowało Matejkę do zwrócenia władzom miasta honorowego obywatelstwa oraz wydanie zakazu wystawiania jego dzieł w Krakowie.¹⁸

Więcej szczęścia mieli artyści i intelektualiści krakowscy na pocz. XX w., kiedy wystąpili w obronie dwóch domków znajdujących się przy kościele św. Idziego. Przypomnijmy: w dniu 13 listopada 1905 r. Rada Miasta Krakowa, w odpowiedzi na petycję OO. Dominikanów, którzy zarządzali wówczas kościołkiem św. Idziego, podjęła uchwałę o wyburzeniu obu mocno zniszczonych domków. W obronie tych domków wystąpiło teraz całe środowisko artystyczno-kulturalne Krakowa. W pierwszej kolejności do walki o uratowanie domków wystąpiło Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury. W dniu 24 listopada 1905 r. na łamach „Czasu” ukazał się w tej sprawie list podpisany przez prezesa Towarzystwa - Jerzego hr. Mycielskiego oraz sekretarza - Mariana Gumowskiego, w którym autorzy, podkreślając wartość historyczną obu domków, proponowali w imieniu Towarzystwa zabezpieczenie domków, ich odrestaurowanie a następnie - zwrócenie Gminie m. Krakowa z przeznaczeniem na Muzeum Adama Mickiewicza (pamiątki związane z osobą poety, w tym – przekazane przez jego syna, Władysława, eksponowane były wówczas w jednej niewielkiej sali Muzeum Narodowego). Mycielski zgłaszał nadto gotowość opracowania przez członków Towarzystwa

¹⁷ Por. nadto artykuł Jerzego Żmudzińskiego: *Restauracja zabytków malarstwa sztalugowego w działalności krakowskiego Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury (1902 – 1926)* w: „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, r. XLII, 1997, s. 183-203.

¹⁸ Powszechnie wiadomo o protestach grupy uczonych i artystów z Janem Matejką na czele w sprawie wyburzenia kościoła św. Ducha. Warto tu dodać, że w tej sprawie wypowiadał się także inny profesor Szkoły Sztuk Pięknych, Władysław Łuszczkiewicz. W 1889 roku na łamach krakowskiego tygodnika „Świat” ogłosił on artykuł pt. *Starożytne budowle u św. Ducha w Krakowie*, w którym przekonywał rajców miejskich – niestety, nieskutecznie – do zmiany decyzji o burzeniu tych budowli. Przedstawił także interesującą propozycję wykorzystania ich na cele społeczne. Pisał: *Jakkolwiek nie godzi się przesadzać wartości szczegółów architektonicznych zachowanych w gmachach Św. Ducha, trzeba przyznać, że odtworzenie gmachów w szacie gotyckiej XV w. nie byłoby trudnym*.

planu zagospodarowania otoczenia Wawelskiego Wzgórza. W tym samym czasie do obrony domków przy kościele św. Idziego przystąpiły inne stowarzyszenia. W dniu 25 listopada tr. „Czas” ogłosił w tej sprawie oświadczenie Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” podpisane przez prezesa Karola Potkańskiego i kilkudziesięciu członków (m.in. przez Jana Stanisławskiego, Henryka Uziembłę, Feliksa Kopere, Karola Frycza, Stanisława Wyspiańskiego, Leona Wyczółkowskiego, Stanisława Kamockiego, Wojciecha Weissa, Juliana Fałata, Teodora Axentowicza, Kazimierza Sichulskiego i Konstantego Laszczkę), w którym zwrócono uwagę na względy estetyczne potrzeby zachowania wzmiankowanych domków. Autorzy tego oświadczenia pisali: *Kościółek św. Idziego i związane z nim zabudowania tworzą malowniczą grupę u podnóża Wawelu, i od strony Kurzej Stopki są niejako bezpośrednią podstawą piętrzących się w perspektywie murów i gmachów zamkowych, które niebawem w dawnej zajaśnieć mają świetności. Malowniczość i piękno ogólnej sylwety Wawelu płyną nie tylko z przedziwnej harmonii, w jaką wieki zestroiły kolejne piętna epok i stylów, lecz także z resztek godnej niegdyś oprawy, na którą składały się z jednej strony wody Wisły, z drugiej – wyloty wąskich, pełnych malarskiego piękna ulic zdążających z grodu do stóp Zamku. Swoje oświadczenie członkowie Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana” zwięźli słowami: *Ponieważ skazane na zagładę domostwo jest już samo przez się prawdziwym a zanikającym typem zabytku podmiejskiego rodzimego budownictwa, o nadzwyczajnym wdzięku malowniczej sylwety, a zburzenie go byłoby błędem nie do darowania zarówno z punktu widzenia logiki historycznej, jak i malarskiego ukształtowania otoczenia Wawelu, **zakładamy najgorętszy protest przeciwko uchwale Rady Miejskiej**, wyrażając przy tym nadzieję, że Rada uchwale swą zniesie, a wymieniony zabytek zostanie zachowany i należycie odrestaurowany.*¹⁹ W obronie domków przy kościele św. Idziego opowiedziało się także Towarzystwo Upiększania Miasta Krakowa i Okolicy. Członkowie tego Towarzystwa zwrócili jednak uwagę na inny aspekt sprawy. Czytamy w jego oświadczeniu (z 20 listopada tr.), iż ogłoszenie wielkich budowli z niskiego otoczenia (jak to się stało w Kolonii czy Paryżu) *fatalnie wpływa na malowniczość i estetyczne wrażenie. Wprawdzie oba domki pochodzą z XVIII w., ale wyraźnie nawiązują swym kształtem do tradycji wieków średnich. Ich wyburzenie sprawiłoby, że wiele na urodzie straciłaby i tak monotonna ulica Grodzka. Znamienne, że autorzy oświadczenia nie tyle protestują, co proszą Radę Miasta o zmianę decyzji. Piszą więc: Kochając nasz piękny Kraków, z wielkim żalem powzięliśmy wiadomość o uchwale świetnej Rady, która gdyby była wykonana umniejszałaby znów o jedną część starożytną spuściznę świetnej przeszłości. Kraków wobec świata zagranicznego reprezentuje skarbnicę zabytków, w nich zagranica rozczytuje się o słynnej przeszłości, o naszych zasługach kulturalnych w dziejach powszechnych, więc apelujemy do serc patriotycznych i światłych umysłów świetnej Rady Miejskiej, by nam nie uszczuplała naszej najdroższej spuścizny i uchwale swą reasumować raczyła.*²⁰ obrońcy domków przy kościele św. Idziego uznali, że należy uruchomić wszelkie sprężyny, które mogłyby ocalić budynki. W akcji swej otrzymali też wsparcie ze strony Centralnej Komisji dla Badania i Konserwacji Zabytków Sztuki i Pomników Historycznych w Wiedniu. Jej prezydent, p. Helfart, zwrócił się też listem z dnia 24 listopada 1905 r. do prezydenta m. Krakowa, Juliusza Leo, w którym domagał się zmiany decyzji Rady Miasta w wymienionej sprawie. Pisał: *Doszło do wiadomości Centralnej Komisji, że Rada Miasta Krakowa powzięła uchwałę względem zburzenia budynków otaczających kościół św. Idziego. Komisja Centralna z powodu tej uchwały musi wyrazić swe żywe ubolewanie, gdyż w razie jej wykonania zostanie Kraków pozbawionym nie tylko budynków pod względem artystycznym i historycznym bardzo znamienitych, ale także i jednego ze swych najbardziej malowniczych i uroczych placów. Zwraca się też Komisja z pełnym zaufaniem do Jaśnie Wielmożnego Pana z **uprzejmą prośbą** o interwencję w celu zachowania nie tylko tego starego budynku, ale także i tego tak milego ze względu na swe położenie u stóp góry Zamkowej placu, oraz o spowodowanie zmiany zapadłej już uchwały Rady Miejskiej, co już z tego względu nie powinno natrafić na przeszkody, ile że odnowienie tych budynków da się z łatwością podciągnąć pod pojęcie restauracji starych zabytków. W tym względzie oczekuje Centralna Komisja łaskawej odpowiedzi.*²¹ Wiele wskazuje na to, że prezydent Helfert podpisał pismo przygotowane przez Jerzego Mycielskiego, pojawiają się w nim bowiem argumenty znane nam już z wystąpienia tego autora w imieniu Towarzystwa Opieki na Polskich Zabytkach Sztuki i Kultury. W dniu 7 grudnia 1905 roku prezydent M. Krakowa, Juliusz Leo, przedstawił Radzie Miejskiej wszystkie nadesłane pisma. Po*

¹⁹ „Czas” – 25 listopada 1905.

²⁰ „Czas” – 27 listopada 1905.

²¹ „Czas” – 7 grudnia 1905.

tygodniu Rada anulowała poprzednią uchwałę. Ostatecznie zwyciężył rozsądek i pozostawiono jeden najokazalszy domek. Dziś nadal cieszy on oczy turystów. Szkoda tylko, że zamiast oddania go na cele muzealne (np. na Muzeum Adama Mickiewicza – jak chciał Jerzy Mycielski) podobnie jak za czasów PRL mieści się w nim żłobek.²²

Równie piękną batalię – i również zwycięską – stoczyło Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury wraz innymi podobnymi Towarzystwami i Kołami na początku drugiego dziesiątka lat XX w. o uratowanie Pałacu „Pod Krzysztoforą”. Ten wspaniały gmach, największy bodaj po Zamku Wawelskim w ówczesnym Krakowie, zbudowany został w I poł. XVII w. przez marszałka nadwornego, Adama Kazanowskiego, jednego z najbliższych przyjaciół króla Władysława IV. W ciągu blisko czterystu lat istnienia pałac przechodził w coraz nowe ręce. W II poł. XVII w. kupił go Wawrzyniec Jan Wodzicki, podczaszy warszawski i żupnik wielicki oraz bocheński. W nim zatrzymał się w 1668 r. jadący do Francji król Jan Kazimierz. W trzy lata później zamieszkał w nim na krótko król Michał Wiśniowiecki. Jak przypominał w 1914 r. Franciszek Klein²³, odtąd pałac ten uważany był powszechnie za drugą – po Wawelu – siedzibę godną monarchów. To dlatego pod koniec XVII w. ówczesny właściciel pałacu, Krzysztof Wodzicki, zaprosił Baltazara Fontanę, przybyłego do Krakowa aby zbudować kościół św. Anny znakomitego artystę włoskiego, aby zechciał przyozdobić stiukami dwie sale pałacu. W rękach rodu Wodzickich pozostawał pałac aż do 1774 r., kiedy to Franciszek Wodzicki sprzedał je biskupowi Kajetanowi Sołtykowi. Ten nieszczęśliwy hierarcha kościelny mieszkał w pałacu osiem lat, aż do 1782 r. (w tym czasie bodaj jeden tylko raz – w 1781 r. - opuścił pałac, aby udać się w wielkim orszaku duchowieństwa do katedry wawelskiej w celu odprawienia tam nabożeństwa). W 1782 r. w pałacu zatrzymał się podróżujący *incognito* po Europie carewicz Paweł. W rodzinie Sołtyków pozostał pałac aż do schyłku XVIII w. W 1796 r. urządzono w nim siedzibę wojskowego gubernatora - namiestnika austriackiego, Margelika. W XIX w. przez pewien czas pałac był własnością Jacka Kluszewskiego, a następnie barona Edwarda Rastawieckiego. W 1843 roku zakupił go kupiec krakowski, Jan Walter. W rodzinie Walterów pozostawał on do 1910 r. W tym roku nad mocno zdewastowanym pałacem pojawiły się prawdziwie czarne chmury. Najpierw do akcji przystąpił bogaty magnat z Podola, który zdecydował się go kupić i – po wyburzeniu – na jego miejscu urządzić wielki ośrodek hotelowo-handlowy. Zamiaru jednak nie zrealizował, toteż w 1911 r. do akcji przystąpił krakowski potentat przemysłowy, Gustaw Gerson Bazes. Założył on w 1912 roku Krakowską Spółkę Budowlaną i Przemysłową, która w marcu następnego roku zakupiła pałac. Do końca 1913 r. trwała akcja opróżniania pałacu z lokatorów. Wiosną 1914 r. Rada Miasta wydała zgodę na wyburzenie monumentalnej budowli. W tym samym czasie w obronie pałacu wystąpił świat artystyczny i kulturalny Krakowa. Na czele obrońców „Krzysztoforów” stanęło Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury. Na początku 1914 r. wydawało się, że pałac zostanie uratowany, zgodził się bowiem wykupić go z rąk wzmiankowanej Spółki Budowlanej Jakub hr. Potocki, który zgłosił gotowość odrestaurowania pałacu. Niestety, po kilku tygodniach wycofał się z transakcji. W tej sytuacji w kwietniu powróciła sprawa rozbiórki pałacu. Na dwa tygodnie przed rozpoczęciem tych robót Mycielski (za namową Franciszka Kleina) zdecydował się na krok ostateczny: pojechał do Wiednia, do następcy tronu: arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, z prośbą o interwencję. Arcyksiążę, pomny zasług, jakie oddał mu swego czasu hr. Mycielski²⁴, wysłał natychmiast list do prezydenta m. Krakowa, Juliusza Leo, z zaleceniem wstrzymania prac rozbiórkowych pałacu „Pod Krzysztoforą”. Tak też się stało. Z chwilą wybuchu I wojny światowej pałac zajęło wojsko austriackie 13. pułku piechoty. W listopadzie 1917 r. pałac zakupił ówczesny namiestnik Galicji, baron Diller, z przeznaczeniem na pomieszczenia dla Biura Odbudowy Galicji. Natychmiast też poddał go kompleksowej restauracji. Z chwilą upadku Austrii pałac „Pod Krzysztoforą” przeszedł na własność państwa polskiego²⁵.

²² To i tak lepiej niż realizacja pomysłu z 1906 r., kiedy to zaproponowano, aby w budynkach tych umieścić „zakład dla podrzutków”.

²³ Por. F. Klein, *Pałac „Pod Krzysztoforą” w Krakowie*, Kraków 1914 (Nakładem Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury).

²⁴ Znany historyk sztuki i historyk UJ, udokumentował swego czasu odpowiednie pochodzenie małżonki arcyksięcia, hrabianki Chotko, dzięki czemu została ona uznana przez cesarski dwór!

²⁵ Dramatyczne dzieje walk o uratowanie pałacu „Pod Krzysztoforą” przed wybuchem I wojny światowej opisał Franciszek Klein w książce: *Notatnik krakowski* (Kraków 1965, s.7-16).

Przywołana wyżej historia walki członków Towarzystwa Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury, wspieranej przez inne stowarzyszenia grupujące *miłośników* naszego miasta, dowodzi aktywności środowiska artystyczno-kulturalnego Krakowa w obronie zabytków. I choć nie zawsze walka taka kończyła się sukcesem²⁶, to przecież dowodziła ona siły tegoż środowiska, posiadającego świadomość wagi dziedzictwa, jakie odziedziczyło pokolenie z przełomu XIX-XX w. po swoich przodkach.

Jak wspomniano, Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury zawsze mogło liczyć na wsparcie innych krakowskich towarzystw o podobnym charakterze. W pierwszej kolejności – na wsparcie ze strony założonego jeszcze w 1896 r. **Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa**. Celem statutowym tego Towarzystwa było: *poznawanie dziejowej przeszłości Krakowa i jego okolic a także – obudzenie poszanowania dla pamiątek i zabytków Krakowa wśród ogółu jego mieszkańców*.²⁷ Towarzystwo to skupiło znakomite grono krakowskich uczonych, wśród których znaleźli się profesorowie UJ (Stanisław Krzyżanowski - pierwszy prezes Towarzystwa, Stanisław Estreicher, Adam Krzyżanowski, Leonard Lepszy, Franciszek Piekosiński, Marian Sokołowski, Bolesław Ulanowski), ale także ludzie kultury (Klemens Bąkowski, Adam Chmiel, Zygmunt Hendel, Stanisław Tomkowicz), a także artyści (Władysław Łuszczkiewicz i Stanisław Wyspiański).

Nie miejsce i czas, aby przywoływać tu historię tego Towarzystwa, które istnieje do dziś.²⁸ Godzi się jednak wspomnieć przynajmniej o niektórych przedsięwzięciach Towarzystwa mających na celu ratowanie zabytków. Znamienne, że jedną z pierwszych komisji Towarzystwa, jaką powołano w 1897 r., była Komisja Konserwatorska. Działająca w imieniu całego Towarzystwa Komisja ta występowała z coraz nowymi, ważnymi inicjatywami. M.in. pod koniec lat 90. Towarzystwo – wspólnie z innymi – „obroniło” Barbakan przed przekazaniem go Teatrowi Ludowemu (a w 1909 r. – przed zakusami przekształcenia go przez Jana Stykę w siedzibę „Panoramy Grunwaldzkiej”). W 1913 r. skutecznie protestowało przeciw planom zabudowy Błoń. Jego staraniem i dzięki zebranych przez Towarzystwo funduszom, na początku XX w. odrestaurowano gotycki Ogrojec przy kościele św. Barbary. W 1906 r. Towarzystwo zainicjowało akcję mającą na celu wykupienie z rąk prywatnych budynku kościoła św. Agnieszki (znajdował się w nim w tym czasie skład złomu żelaznego). W 1905 roku Towarzystwo włączyło się bardzo czynnie (finansowo!) w dzieło ratowania budynków przy kościele św. Idziego.

Trzeba z mocą podkreślić, że Towarzystwu Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury oraz Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa udało się przy okazji walki o uratowanie domków przy kościele św. Idziego włączyć do współpracy dziewięć innych krakowskich stowarzyszeń kulturalnych. Występując odtąd pod nazwą: „Związek Jedenastu Towarzystw Kulturalnych”, na progu XX w. stworzono w Krakowie bardzo silne środowisko opiniotwórcze, z którym musiały liczyć się zarówno władze miasta, jak i właściciele budowli zabytkowych (w wypadku wzmiankowanych domków – oo. Dominikanie).²⁹

Wiele energii członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa wkładali w akcję upamiętnienia tablicami wybitnych osobistości miasta, a także przybyszy. Zdołali m.in. doprowadzić do

²⁶ Przykładem może być fakt wyburzenia w 1909 r. tzw. Baszty Kościuszki przez krakowskiego kupca, późniejszego prezydenta m. Krakowa, Jana Kantego Federowicza.

²⁷ *Statut Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*, Kraków 1896, s.1.

²⁸ Por.: W. Bieńkowski, *Strażnicy dziejów miasta narodowej pamięci. Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1896-1996*, Kraków 1997; *Ludzie, którzy umiłowali Kraków. Założyciele Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa*. Praca zbiorowa pod red. W. Bieńkowskiego, Kraków 1997.

²⁹ W skład nieformalnego „Związku 11 Towarzystw Kulturalnych” wchodziły: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Towarzystwo Upiększania Miasta Krakowa i Okolicy, Krakowskie Towarzystwo Techniczne, Koło Artystyczno - Literackie, Towarzystwo Numizmatyczno - Archeologiczne, Grono Konserwatorów Galicji Zachodniej, Towarzystwo Opieki nad Polskimi Zabytkami Sztuki i Kultury, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Towarzystwo Artystów Polskich „Sztuka”, Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana”, Krajowy Związek Turystyczny. W zbiorach Archiwum państwowego w Krakowie (sygn. I.T. 1100, s.623) znajduje się dokument z września 1908 r. potwierdzający pojawienie się inicjatywy nadania „Związkowi” statusu formalnego „Związku Instytucji Artystyczno-Kulturalnych **Straż Artystyczna** w Krakowie”, którego celem miało być *ustalenie zbiorowej opinii, inicjatywa i wykonanie wspólnej, solidarnej akcji w sprawach artystyczno - kulturalnych, obchodzących Kraków*. Mimo że formalnie nie doszło do powołania takiego związku, to przecież odtąd aż do wybuchu I wojny światowej „Związek jedenastu” występował systematycznie w obronie przekazanego przez przodków bogatego dziedzictwa kulturalnego.

wmurowania tablic pamiątkowych Marcina Oracewicza (na murach obronnych k/Bramy Floriańskiej), Władysława Łuszczkiewicza (na ścianie kościoła Mariackiego), Wincentego Pola (na budynku przy ul. Szpitalnej 26), ks. Piotra Skargi (na ścianie budynku przy ul. Siennej), Johanna Wolfganga Goethego (w Rynku Głównym) i in. Niestety, nie wszystkie boje Towarzystwa o uratowanie zabytków krakowskich kończyły się zwycięstwem. Mimo protestów wszystkich jedenastu towarzystw kulturalnych krakowskich w 1909 roku zburzono Basztę Kościuszki. Austriackie władze wojskowe nie zgodziły się na otoczenie opieką przez Towarzystwo Miłośników ulegających degradacji Kopców Wandy i Krakusa.

Nie wchodząc bliżej w szczegóły działań poszczególnych towarzystw czy indywidualnych osób z II poł. XIX w. i lat poprzedzających wybuch I wojny światowej jedno godzi się podkreślić: w II połowie XIX w. w Krakowie zrodził się społeczny ruch mający na celu ratowanie od zniszczenia zabytkowych budowli, a także zabytków ruchomych. Początek temu ruchowi dali ludzie pokroju Feliksa Radwańskiego (ojca), Floriana Straszewskiego, Karola Kremera, czy Ambrożego Grabowskiego. Z czasem powstały stowarzyszenia kulturalne, które – działając na różnych polach – przykładały coraz większe znaczenie do ochrony zabytków.

Pojawienie się na początku XX wieku, przy okazji walki o uratowanie przed wyburzeniem domków koło kościoła św. Idziego, *Związku Jedenastu Towarzystw Kulturalnych*, który zaczął działać w sposób skoordynowany, wspólnie, jest jedynym w swoim rodzaju, nieznanym w innych miastach polskich (nie wykluczone, że także w innych miastach europejskich) przykładem łączenia wysiłków wielu ludzi w celu osiągnięcia określonych celów. A ponieważ tym celem było ratowanie zabytków, tym większa chwała należy się przywołanym tu naszym przodkom.